

**Dziś 60 lat kończy jeden z legendarnych piłkarzy Romy, Paulo Roberto Falcao, który w barwach rzymskiego klubu zdobył mistrzowski tytuł w 1983 roku i przegrał pamiętny mecz finałowy Pucharu Mistrzów. Oto jak w dniu jego święta wspomina go w "Il Romanista" Massimo Izzi, który do dziś pamięta brazylijskiego gracza biegnącego po murawie Olimpico.**

To musi być jakiś błąd. Paulo Roberto Falcao, urodzony 16 października 1953, kończy dziś 60 lat. Ale jak to? Przecież my dopiero pogodziliśmy się z tym, że jego długie włosy nie powiewają już na wietrze, kiedy pędzi po boisku! Przecież ciągle otwieramy szeroko usta, kiedy widzimy, że jakiś gracz Romy zakłada koszulkę z numerem 5 (nawet jeśli jest dobry, nigdy nie będzie Falcao...)! Teraz mamy zaakceptować także i to? "Il Divino" - powtarzam sobie głośno, jakbym chciał przekonać sam siebie - kończy dziś 60 lat.

Dla nas, kibiców Romy, to jakieś trudne do zrozumienia. Przecież był naszym symbolem, naszą flagą powiewającą na wietrze przez 4 lata, które warte są 4 stuleci (piąty rok był już tylko ogromnym prologiem, drogą do pożegnania). Widzieliśmy, jak wchodzi do samolotu i znika, a potem krystalizuje się w pewnym wyobrażeniu, które zachowało się w nas nietknięte. Były, to prawda, także jego powroty... ale były niemal surrealistyczne. Pierwszy, jeśli się nie mylę, nastąpił w grudniu 1985 roku. Mecz Roma-Atalanta, który Paulo ogląda z trybun na Stadio Olimpico. Było niemal niemożliwe, żeby Falcao obserwował mecz Romy, nie wychodząc na boisko... Napisali potem, że Viola i Falcao spotkali się w Circo Massimo: "Panie Prezydencie - powiedział Brazylijczyk - nigdy bym nie uwierzył, że rozstaniemy się w taki sposób". Gdybym był prezydentem, powiedziałbym bez wahania: "Nigdy bym nie uwierzył, że rozstaniemy się kiedykolwiek".

Wszystko zaczęło się wiele lat wcześniej, w październiku 1954 roku. Lajos Nagy, autor "Uciekiniera", właśnie 28 października umierał w Budapeszcie. A rodzina Falcao właśnie wtedy uciekała... Uciekała przez nędzę z maleństwem, które dopiero co skończyło 1 rok życia. Bento Falcao, ojciec chłopczyka, pracował jako rolnik w Abelardo Luz, małym miasteczku w stanie Santa Catarina, ale nie mógł zagwarantować bliskim odpowiedniego poziomu życia. Zdecydował więc, że razem z żoną Azise i trójką dzieci, przeniesie się do Porto Alegre. Nie zawsze ucieczka oznacza uleganie obawom. Często jest wyrazem ostatecznego buntu, zagranieniem przeciw logice i zdrowemu rozsądkowi, skokiem w ciemność, który - w tym przypadku - po 700 km podróży, zakończył się w Canoas, na peryferiach Porto Alegre. Wzdłuż drogi Avenida Niteroi stały niewielkie budynki i ogromne pałace, które same mogły stanowić dzielnicę. Także dziś, patrząc na ten natłok ludzi, rozumie się dobrze dlaczego właśnie tutaj, w stanie Rio Grande do Sul, wybuchła słynna rewolucja "Farrapos".

Rewolucja polityczna w Porto Alegre miała za swojego przewodnika niejakiego Giuseppe Garibaldiego, rewolucja piłkarska, przeciw władzy wielkich klubów brazylijskich, opierała się na niejakim Paulo Roberto Falcao. Ci dwaj zresztą, jeśli

tylko się przyjrzeć, przypominają się pod wieloma względami... Obaj przeszli do historii jako "bohaterowie dwóch światów", obaj występowali w czerwonej koszulce, której odcień wybierali osobiście... Obaj wierzyli, że w Rzymie wypełni się ich przeznaczenie. Prawdę mówiąc, jedyna różnica między tymi dwoma jest taka, że Falcao bez wątpienia grał w piłkę o niebo lepiej niż Garibaldi. Szybko przeszedł przez kolejne szczeble ligowych rozgrywek dziecięcych i młodzieżowych, żeby w wieku 19 lat zadebiutować w profesjonalnej dorosłej drużynie. Od chłopca podającego piłki do absolutnej gwiazdy Internacional. Od wtedy zaczynają się wygrane w ligowych mistrzostwach stanu Rio Grande do Sul w 1973, 74, 75, 76 i 78, w lidze brazylijskiej w 1975, 76 i 79 oraz przekłęty finał Coppa Libertadores przegrany z Nacional di Montevideo. I właśnie wtedy, w 1979 roku, po raz pierwszy usłyszałem o Falcao. [...]

W sierpniu tamtego roku zaprezentowano film "Ucieczka do zwycięstwa". Na pokazie obecni byli wszyscy aktorzy z obsady, w tym sam Pele. Po zakończeniu projekcji włoski dziennikarz zbliżył się do tego ostatniego i zapytał: "Roma marzy o zakupie Zico. Co Pan o tym sądzi?". O Rey odpowiedział: "Na wodza lepiej nadaje się Falcao". Byłem tylko dzieckiem, ale bardzo się rozłościłem, ponieważ kiedy graliśmy w piłkę - a był to rok 1979 - wszyscy chcieliśmy być Keeganem lub Zico. Nie wiedzieliśmy nawet, kim jest Falcao. Zrozumieliśmy to rok później, w 1980. Kiedy wychodził po schodach samolotu, który przywiózł go do Rzymu, Paulo zrobił krok większy niż Neil Armstrong. Resztę historii znacie lepiej ode mnie... Wszystkiego najlepszego Falcao!

**Autor: MASSIMO IZZI**

Tłumaczenie i wstęp: kaisa

Autor: kaisa